SZKÓŁKA NARODOWA.

Redaktor Ks. Licencyat Knast.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach.

№ 8. CHEŁMNO, dnia 22. Lutego 1849.

JAKIE TO ZAMYKAJĄ SIĘ ŻYWIOŁY W NARODOWOŚCI?

Narodowość zamyka w sobie *życie* tych wszystkich, co jedno społeczeństwo czyli jeden Naród stanowią. Skoro tak jest, zatém Narodowość mieści w sobie te same żywioły co życie każdego i wszystkich do Narodu należących. Przez żywioły życia rozumie się tegoż życia moc wewnętrzna i zewnętrzna. Ta zaś moc jest tylko jedna, podobnie jak życie jest tylko jedno, lecz ta moc rozbiega się w różne kierunki, i te różne jéj kierunki zowią się jéj żywiołami, które oraz są żywiołami Narodowości, gdyż życie a Narodowość jest jedno i to samo.

Owóż nasze życie zwraca się naprzód własną swą mocą do tego, od którego wyszło—do Boga. Z Bogiem szuka ono społeczeństwa, i pierwszy z siebie żywioł wynurza, t. j. *wiarę* w Boga, nadto *miłość* ku Niemu, a nareszcie *Nadzieję* doczesnéj i wiecznéj szczęśliwości. Co jeden człowiek chrześciański w tym względzie robi, to robi każdy, to robią wszyscy. Wszyscy chcą żyć w społeczeństwie z Bogiem, gdyż żądza i pragnienie ku temu leży głęboko w istocie każdego wyryte. Z tém pragnieniem *rodzimy* się, i dla tego jest to pragnienie także zamknięte w Narodowości. Toż pragnienie społeczeństwa z Bogiem, wyrażone przez tę trojaką moc duszy t. j. przez *Wiarę Miłość* i *Nadzieję* zowie się wzwyczajnym języku Religią, czyli *wiązaniem się z Bogiem*. Religia tedy czyli nasze bezpośrednie przez Wiarę, Miłość i Nadzieję *wiązanie się z Bogiem* jest pierwotnym *żywiołem*, wszystkie dalsze stosunki życia ludzkiego ożywiającym i oświecającym. Kto z Bogiem zostaje w społeczeństwie, kto w Niego wierzy, kto Go z serca miłuje, i ma Nadzieję przezeń być uszczęśliwionym i zbawionym, ten zdolen jest rozpoznać siebie i bliźniego, ten jest sposobny postępować po drodze coraz doskonalszéj, pośród społeczeństwa ludzkiego.

Przejąwszy się z nas każdy Religią, i ten żywioł w sobie jak najżywiéj rozjaśniwszy i rozogniwszy, zwraca następnie swą moc życia ku sobie samemu. W téj zaś on to czyni myśli, aby w stanie tak czystym i niewinnym okazywał się względem siebie, jak względem Boga. To zaś zwrócenie się do Boga ku sobie, jest nowym kierunkiem mocy naszego życia, i zowie się w zwyczajnéj mowie *Moralnością*. Względem Pana Boga jesteśmy religijni, a względem siebie moralni, to jest czyści i niepokalani wobliczu naszym jak wobliczu Stwórcy. Stąd też *Moralność* zowie się zinszéj strony *Obyczajnością*, czyli czystością Obyczajów, lub czystością i niewinnością naszego osobistego życia. Z moralnością rodzimy się, gdyż mamy również żądzę i pragnienie wierzyć w nasz byt, siebie miłowić i żyć w nadziei coraz doskonalszego żywota Z téj przyczyny moralność zamyka się także w narodowości, i jest jéj drogim żywiołem.

Trzeci wreszcie kierunek naszego życia zwraca się ku bliźnim i wszemu stworzeniu. Dzieje się to podobnie w wierze w ich byt, w miłości ku nim, i w nadziei przykładania się do ich poprawy i uszczęśliwienia. Te same są w tym nowym kierunku pierwiastki, co w dwóch

poprzednich, zwrócone jedynie do bliźnich i reszty stworzenia. Ten nowy kierunek zowie się w pospolitéj mowie Prawością lub Prawnością. Jesteś bowiem religijny względem Boga, a moralny względem siebie, tak bądź prawym względem swych bliźnich, i każdéj cię otaczającéj istoty. Okazuj jéj prawość, a dowiedziesz, że wierzysz w jéj byt, że ją miłujesz, i że jéj życzysz wszelkiego dobrego. Z podobną żądzą okazywania się prawymi dla wszystkich rodzimy się także, przeto i Prawość mieści się w Narodowości. Prawość tedy jest jéj trzecim i ostatnim żywiołem.

Z tych trzech dopiero żywiołów: z Religii, Moralności i Prawości, można doskonały organizm Narodu rozwinąć, i na nim szczęśliwość społecznego życia ugruntować.

W toku dzisiejszéj europejskiéj oświaty odróżniono Religią od Narodowości, i Moralności żadnego znią nieprzyznano powinowactwa, samą wyłącznie Prawość lub Prawność za jéj żywioł uznano. Stąd narodowość ludów europejskich jest nadzwyczaj mdła, jednostronna, żadnéj pełności, żadnego doskonałego życia w sobie nie mająca — życia, w któremby się oraz Wiara, Miłość i Nadzieja zamykała. Czego dowodzą te ustawiczne zawichrzenia, te coraz większe kłótnie między ludem a rządem, między obywatelem a obywatelem, bratem a bratem, mężem a żoną.

Gdy w Narodowości te trzy żywioły nierozdzielnie uznasz, i w organicznym związku je sobie pomyślisz, dopiero możesz śmiało i pewno wyrzec, że znasz i kochasz swą Narodowość, i wielkiéj się po niéj spodziewasz Nadziei. Wtedy twoja mowa Ojczysta nabierze jedności i mocy, twoje zwyczaje i obyczaje czystości, a zaś ziemia na któréj siedzisz, przyozdobi się sztuką, i wszelkiego rodzaju przemysłem, tudzież rólnictwo zakwitnie na niéj. W on czas niewyprzesz się lekkomyślnie religii, ani się nieodłączysz od kościoła chrystusowego, ale jedno jak drugie za konieczny uznasz żywioł Narodowości, bez którego ani moralnym, ani prawym być niezdołasz. Albo pokochawszy się w Religii, niebędziesz się odrywał od Prawości — od stosunków społecznych, bo będziesz wiedział, że ci trzeba do nieba przez świat — przez wszelkie z ludźmi i inszém stworzeniem stosunki podróżować.

Temi trzema żywiołami Narodowości ożywiając i oświecając każdą twą myśl, uczucie i czyn, możesz dopiero powiedzieć o sobie, i o tych co podobnie myślą, czują i czynią, że znają swą Narodowość, i są Narodowymi. Kogo tedy dostrzeżesz, że się od Religii oddalił, kościoła zaniechał, do tego żywot niemoralny wiedzie, na niewinność się kusi, grosz własny czy obcy marnuje, taki choćby ci stokroć powtarzał, że kocha Narodowość, niewierz mu, i jeśli możesz, wyprowadź go z błędu. Powiedz mu krótko: »bracie, twoja Narodowość bez Religii i Moralności jest czczym wyrazem, jako twoje myśli, uczucia i czyny namiętności, płochości i nierozmyślności znamieniem!« — Takim, co ci o Narodowości bez Religii i Moralności rozprawiają, nieufaj, bo to są fałszywi nauczyciele, co ci swój miałki i przewrotny rozum, i zdania dowolnie z niego wysnute za prawdy odwieczne podkładają, i zamiast cię na drogę chrześciańskiéj Religii, Moralności i Prawości, a stąd rzeczywistéj Narodowości prowadzić, wiodą cię na beżdroża fałszu. Proś Pana Boga, aby cię od takich strzegł i zachował. K.

Przegląd najważniejszych wypadków.

W Poznańskiem obrano 15 Polaków i 15 Niemców na deputowanych do drugiéj izby. Wcale się więc nie spisali Wielkopolanie: bo oni powinni mieć prawie we wszystkich powiatach przewagę. — Dnia 7. t. m. zgromadzili się Polacy w mieście Nakle w sali oberżysty Hoppego na bal. Ale Niemcy nawet na niewinną zabawę Polaków nie mogąc patrzeć, przekupili robotników przybyłych z Berlina, aby ich rozpędzili. Ta dzika banda wpadła z okropnym hałasem z kijami na salę, biła i roztrą-

cała wszystkich przytomnych. Najwięcéj kijów odebrali dwaj obywatele, którzy się im oparli. Podczas bijatyki ledwo uciec mogły damy, a pozostawione ich salopy, chustki i inne rzeczy stały się łupem tych rabusiów, albo zostały od nich w kawałki podarte. O dzicy Niemcy! nie plamcie tak okropnie waszego narodu. Nie jestże to okropne barbarzyństwo?

Galicya jest w stanie opłakanym. Stołeczne miasto Lwów znajduje się w oblężeniu, po prowincyi zaś dopuszczają się żołnierze największych niesprawiedliwości i okrucieństw, a złodzieje biją, palą i mordują bezkarnie. Ach Boże zlituj się nad naszymi braćmi w Galicyi, a wyrwij ich z paszczęki okrutnych ciemiężców!

Z Berlina wzywa minister spraw wewnętrznych Manteuffel deputowanych izb obydwóch, aby się stawili dnia 26. t. m. o godzinie 11 w białéj sali zamkowéj, gdzie się odbędzie zagajenie sejmu.

Sejm Frankfurtski radził teraz nad podziałem Księs. Poznańskiego. Deputowani okropnie się kłócili. Jedni chcieli przeszło dwie trzecie Księstwa wcielić do Niemiec, inni nazywali tę rzecz niesprawiedliwą. Więcéj było złych ludzi, i dla tego sejm większością głosów pochwalił podział jenerałaSzefera, którego, jakeśmy dawniej donosili, przysłał był do Poznania. Toć to pewnie nie nowina, że Niemcy wyciągają pazury na cudzą własność.

Austryi podobno źle się powodzi. Węgrzyni, którzy z początku nie byli przysposobieni do wojny, zajmowali się jedynie ściąganiem wojska, i powiększaniem swych sił. Dla tego opuścili miasto Pest, i cofnęli się w czysto węgierskie strony. Tu dopiero wzmocniwszy się należycie, zaczynają sami napadać na Austryaków. Podobno im mieli okropnie wytrzepać skórę. Sławny zaś wojak jenerał Bem, Polak, który Węgrzynami dowodzi, wkroczył do Siedmiogrodu, i uderzył na twierdzę Hermanstadt. Austryacy takiego strachu dostali, że mieli Moskali wezwać na pomoc.

DONIESIENIA Z PROWINCYI.

WĄBRZYŹNO 13. Lutego. Można się to dobrze bawić, choć i w małéj mieścinie. Mieliśmy tego oczywisty dowód w Wąbrzyźnie, gdzie liczne zebranie się Polaków i Polek poważnemi i rozkosznemi tańcami osłodzili sobie wzajemnie chwile cierpień przeszłorocznych.

Osób było około 130. Piękny nasz Polonez, ów godny Polaka taniec rozpoczął bal. Po nim następowały różne tańce: walce, polki, galopy, nawet i jakiegoś kontrodansa tańczono; ale między tymi skocznemi tańcami najpiękniéj udawał się nasz kochany wesoły mazur i obertas: boć to aż serce się śmieje, kiedy się widzi z dobrą miną Polaka, który wyskoczy śmiało, potém to na lewo to na prawo wywija, a kiedy jeszcze muzyka rżnie od ucha — to mi przecie inny taniec, jak taki: immer langsam, eins zwei drei. —

Po kilkogodzinnych tańcach nastąpiło przegrywanie fantów, które się składały z rozmaitych pięknych rzeczy. Kochane Polki na cel dobroczynny ofiarowały różnéj wartości błyskotki, i mozolne prace zgrabnych paluszków. Dzięki Wam, zacne Polki ziemi Michałowskiéj, że poznajecie wypierać się samolubstwa, udzielając te świecidełka, które Wam do stroju służyły, dziś ręką dobroczynną na cel ślachetny. Niech to będzie pierwszy krok uczyniony, który ma być przykładem dla innych Polek, naśladować Was mających!

Gdy się loterya skończyła, z któréj do 200 tal. zebrano, grała nasza muzyka marsza Mierosławskiego. Przypomniał się nie jednemu w świeżéj jeszcze pamięci będący bohater bitw zdradliwie przeciw nam rozpoczętych, a tak szczęśliwie ręką Boską kierowanych, pod Miłosławiem i Wrześnią, przypomnieli się nam i kochani wieśniacy nasi, których pierś mordercze kule pod Sokołowem przeszyły.

To znów inna nuta zabrzmiała, zagrano ten piękny Polonez, który nam przypomina nasze świetne czasy polskie, oraz i męża bohatera nad bohaterami. Nie jeden tańcząc tego Poloneza zaśpiewał sobie: „patrz Kościuszko na nas z nieba,“ nie jeden łzę radości wylał, a ta łza jest piękna, bo ona piękniéj w oku Polaka błyszczy, niż twardy i zimny brylant.

Równie jak melodye polskie tak i stroje polskie pięknie się wydają, lecz do tych mamy jeszcze za mało majstrów polskich; jeszcze zawsze fraki mięszane z tużurkami i czamarkami między nami panują. Lecz to na balu naszym każdy chwalebnem tylko nazwie, iż frak i czamarka były tak dobrze widziane jak i sukmany.

Cześć także naszym Polkom, że w strojach swych nie zbytkowały; wszystkie bowiem pojedyńczy przywdziały strój, a one w nim tak piękne były, jak w atłasach i aksamitach; jeżeli zaś kto bystrem okiem gdzieniegdzie ujrzał brylant jaśniejący, jesteśmy pewni, że ta Polka, któréj on dziś był strojem, w każdym razie potrzeby na ółtarz Ojczyzny takowy złoży.

Skończyła się nasza zabawa. Na zakończenie nuciła młodzież aż do rana różne polskie piosenki, między niemi modlitwę: „Boże coś Polskę.“

Tak więc pohasaliśmy sobie wesoło. Boże daj, abyśmy często i w weselszéj jak dzisiaj dobie połączeni w wszystkich stanach, witali się przy podobnych zabawach, ściskając sobie dłoń polską wzajemnie, a zaiste będzie między nami—czego nasza święta Liga po nas wymaga—polskie braterstwo.

Z BRODNICY przysłany nam następujący artykuł kazaliśmy słównie oddrukować, abyśmy pokazali naszemu ludowi, jakich nauczycieli rząd przyseła do czysto polskiego powiatu Brodnickiego. Byłby przecie już czas, aby seminaryści w Grudziądzu uczyli się po polsku. Dla tego powinniśmy się wszyscy jak najusilniéj starać o zreorganizowanie seminaryum Grudziądzkiego, bo przy nauczycielach nie umiejących po polsku, lud polski koniecznie w coraz większą ciemnotę wpadać musi.

PRAWDZIE SLAWĘ!

Panie Redakterźu! Przypadkiem nam dodatek numeru 17. szkolky narodowey do rąk doszedl, wklorem zgromadzienie nauczycielow w Brodnicy dnia 1. Lipca roku przeszłego objasnianem zostaię. Te donośiénie mnogość nieprawd zawiéra w sobie, na ktorę szacowne Czytelniki w zkazać chcemy przez te nasze pismo, i spodziewamy się od WPana nachyli ku sprawiedliwośći i czci, że WPan one beź nadgrodę w szkólkę narodowę umieyści.

1. Nie 71, ale 74—nie 30 katolickie i 38 ewangelickie, ale 38 katolickie i 36 ewangelickie nauczycieli zgromadziło się.

2. Nauczyciele w początku nie podlug konfesyi rozlączoną siedzieli, tylko mieszano. Pierwiey przy glosowaniu zapytania: czyli szkola od kosciola odlączona ma być? wystąpili na żądanie Pana Lantrata tey, ktorzy na odlączenie glosowali, niektore ewangelickie i 2 katolickie nauczyciele na lewę stronę.

3. Ani katolickie nauczyciele ewangelickiem, ani ewangelickie katolickiem ku miłośći, tylko wszystci podlug swego rozmyślenia glosowali.

4. Nie róznośc konfesyi, tylko róznośc narodu rózszczepila na kóncu nauczyciele w 2 dzielę, niemiecky i polsky, bo pierwiey wtedy, iak czy w onem doniesiéniu nazwane katolickie nauczyciele z swem źądaniem wystąpili: te upewnienie, źe po polsku mowiące dziecęta do znajomośći z językiem niemieckem przypowadzone być mają, zarzucone ma zostać,—a powtórnie upewniono bylo, źe tey, ktorźy tego nie ządają, na lewą stronę nastąpić mieli, udali się wszystkie ewangelickie nauczyciele, ktorzy dotąd ieszcie na prawey stronie siedzieli, na lewę stronę.

5. Nie Pan Lantrat rozjątrzyl i oburźyl się „gdyby jakie złe nim zawialo“ to muszy wiele więciey od tych dwuch nauczycielach Liwandowskiem i Lipińskiem być powiedziano, ktorźy dycht blizko do Pana Lantrata stąpnili i zupelnie rycząco wykrzykowali: „z namy niesprawiedliwie obchodzono będzie, zostaiemy oszykani i t. d.“ Na daremnie Pan Lantrat im wystawial, źe podlug reskryptu mynisterialnego tylko takowe źyczenia maią bydz podane, ktore się na pospolite dzieye szkoli powciągają. Halasowanie zawsze większe, konferenc odminił się w babylonskie zamieszanie język. Inny komisariusz bylby konferenc zakączyl, nasz Pan Lantrat ale, aby nowę doswiadcźenie swey szczodrobliwości i nie jednostronności oddac, dal wedlug tego wniosku glosować (o. 4.) I tu znowu przeciw niego krzyciano: „falszywie liczono!“ chociasz dobrze liczono bylo, i musialo ieszcze ras być liczono. Większa część glosów iednakźe naprzeciw tego wniosku bylo.

A coś za dzięk odbiéra teras Pan Lantrat za swoją szczodrobliwośó i dobrowolność? sydzienie i bluznierstwo. Ale kto hańbi, się samo hańbi i grzeszy naprzeciw ósmego przykazania. 11 nauczyciele z ptu Brodnickiego.

Z KASZUB. Dnia 5. b. m. stanęli wyborcy powiatu Weyherowskiego i Kartuzkiego do miasteczka Weyherowa, dla obierania deputowanych do drugiéj izby. Pomimo wszystkich zabiegów naszych przeciwników zostali obrani ks. Skiba, prob. z Rumi i Ob. Kliński z klukowej Hutty, obadwa Polacy duszą i ciałem. A. J. G.

(DODATEK.)

Dodatek do Nru. 8. Szkółki Narodowéj.

Z GRUDZIĄCKIEGO powiatu. Serce mi pęka z boleści, kiedy opisuję następujące zdarzenie. Wystawia ono oburzające postępowanie kilku Niemców przy wyborach.

Dnia 22. Stycznia r. b. równo ze dniem, przyjechał konno inspektór gospodarczy z Kerberody przy Łasinie nazwiskiem Krauze, do sołtysa Schodowskiego w Zawskiéj Woli, wyjąwszy z kieszeni listę obiorców pierwotnych téj wsi, począł z niéj wykréślać niektórych w przytomności Schodowskiego i jego domowników, mówiąc: że to niepotrzeba tak wiele ludzi zwoływać; potém niektórym we wsi mówił p. Krauze jako to: Danielewskiemu chałupnikowi, i synowi jego lat 26 mającemu, że nie mają na obór przychodzić. —

O dziesiątéj godzinie z rana, stanęli obiorcy z Zawskiéj Woli i Kerberody w Kerberodzie, przed mieszkaniem komisarza p. Kerber radcy Lantratowego, i téj wsi dziedzica.— Mieszkaniec z Zawskiej Woli rodu niemieckiego nazwiskiem Peskowski, odezwał się do stojącego ludu: „kto da głos na pana Kerber, ten może pić gorzałkę, która jest nam wystawiona tu w sieni,“ wskazując na duże naczynie napełnione mocną wódką. Jedni odpowiedzieli, że i wódki pić nie będą, i pana Kerber nie obiorą, tylko kiedy będą chcieli gorzałki, to sobie za swój trojak kupią: inni rzucili się do naczynia, jak pszczoły do miodu, i pili naczyniami ile sami chcieli, ani myśląc który, że dziś ostatni raz żłopie ten przebrzydły napój, i wkrótce się popili.

Nadszedł moment oboru, pan Kerber jako komisarz w swéj izbie zasiadł przy stoliku, i jego pisarek gospodarczy nazwiskiem Dąbrowski lat około 18 mający, (lecz nie z téj to kochanéj familii naszego Dąbrowskiego), inspektór zaś Krauze, stanął w sieni przy drzwiach izby komisarza, i ludzie także w sieni stojeli. Oddźwierny Krauze pytał się każdego obiórcy, jeźli nie wiedział, na kogo tenże będzie głosował, komu da swój głos, a gdy obiórca odpowiedział, że nie na pana Kerber, został oddalony, i niewpuszczony do oboru izby; jak to spotkało Matuszewskiego i Juliana Piaseckiego, mieszkańców z Zawskiéj Woli. Ostatni nawet odebrał puliczek od p. Krauzy dla tego, że gwałtem chciał wejść do izby oborów, i upominał się na głos o sprawiedliwość; zniósł biedak w cierpliwości świętéj, nie dając ludowi powodu do oburzenia. Byli tam i tacy, którzy powiedzieli p. Krauzie: „ja tu taki dobry jak i Waspan.“ Każdego wstępującego do izby oborów, zapytał się komisarz o imię, i na kogo daje głos? Obiorca odpowiedział na jego zapytanie, zapisany został od tegoż i od Dąbrowskiego, i wyszedł, i tak szło z każdym obiorcą następnie. Z Zawskiéj Woli nie wpuszczano tych, co mieli prawo oboru, a z chęcią tych wpychano do izby, co niemieli głosu, jak n. p. ci którzy na ś. Marcin r. p. w służbę, lub na mieszkanie przybyli do Kerberody, bo p. Krauze był pewny, na kogo głos dadzą. — Blisko końca był wpuszczony i sołtys Schodowski z Zawskiéj Woli, który ni czytać ni pisać nie umie, i został w izbie komisarza tak długo, póki ostatniego nie wpuszczono i wypuszczono, żaden zaś nie mógł być w izbie komisarza z tych, co pisać umieją; nakoniec wyszedł i komisarz do sieni, ogłosił ludowi, że on jest większością głosów obrany.

Po ukończeniu oborów, lud się rzucił do picia wódki w domu p. Kerber w sieni przed jego pokojem, a że była im za słabą, więc kazali sobie dawać za pieniądze spirytus, trzeźwi przedstawiali to gospodyni p. Kerber, aby ludowi tak mocnego trunku nie dawała, bo może jakie nieszczęście nastąpić, nie słuchała rady dobrych ludzi, a ludek nasz kochany pił bez pamięci, tak dalece, że jako to Domagalski mieszkaniec z Zawskiéj Woli upadł bez zmysłów, i w kilka godzin zakończył życie, zostawiwszy żonę z sześciorgiem dzieci małoletnich w najnędzniejszym stanie: Drugi Adam Piasecki z téj saméj wsi mieszkaniec będąc w najwyższym stopniu pijany, zaczołgał się za granicę Kerberody, i tam na drugi dzień znaleziony był bez duszy, zostawiwszy żonę i troje dzieci w gorszym stanie od pierwszego: Trzeciego szczęściem w wieczór oborów znalazła żona na drodze leżącego, i uratowała mu życie — Mieli trochę trzeźwiejsi wracając do domu pokłócić się z sobą, i jednemu mieszkańcowi rodu niemieckiego zadrasnąć głowę do krwi, a że to mieli być Polacy, więc p. Kerber

dowiedziawszy się o tem, sprowadził zaraz w nocy doktora z Łasina swą furmanką na Zawską Wolą z tym obowiązkiem, aby nie tylko chorego opatrzył, ale i opisał jego ranę, by czasu skargi, mógł powiększyć karę Polakowi, który tak wielką zrobił Niemcowi krzywdę. — Patrzajcie Bracia, jak to mieszkańcy rodú niemieckiego za sobą trzymają, drobna i najmniejsza uraza Niemcowi przez Polaka wyrządzona, dolegę jak małego tak dużego i wspólną niosą sobie pomoc na potępienie Polaka.— Więc uczmy się od nich, i ratujmy się wspólnie jak oni. — Widzicie, że to zadraśnięcie głowy niemieckiéj więcéj dotknęło pana Kerber, niżeli śmierć tych dwóch zmarłych: bo pierwszego chciał dać pochować bez obejrzenia sądowego; a o drugim powiedział, że mu nic do tego. — Gdyby to ten nieszczęśliwy wypadek spotkał mieszkańców rodu niemieckiego, a gdyby to jeszcze wydarzył się w domu Polaka, pewnieby się z pochowaniem nie tak uwijano, zapewneby wszelkich użyto środków, aby potępić tego, w którego i z którego domu przyczyna śmierci nastąpiła.

Na drugi dzień po oborach mieszkańcy Zawskiéj Woli zastanowili się nie tylko nad wypadkiem śmierci swych braci, ale i nad oborami, a zebrawszy się i naradziwszy wspólnie, dostrzegli, że nie pan Kerber, ale ich sąsiad Wesołowski mieć powinien większość głosów. Opisali tedy wszystko w szczególności, jak się działo, i wszyscy nawet mieszkańcy rodu niemieckiego podpisali protestacyą pod dniem 24 b. m., i przez swych dwóch posłów podali takową prezydentowi Rejencyi osobiście.— Co za skutek weźmie ta protestacya, późniéj doniosę. Jeden z pomiędzy Was, J. T.

Z TUCHOLSKIEGO 8. Lutego. W powiatach Chojnickim i Świeckim wybory wypadły niepomyślnie. Powiat Świecki za wiele zaufał wypadkom oborowym w Maju roku przeszłego, które wówczas w wielu miejscach daleko były dla nas korzystniejsze, i dla tego tą razą za mało dołożył starania, a z drugiéj strony umiano z wszelkich okoliczności korzystać. W podzieleniu na okręgi użyto wszelkich wybiegów. Były tutaj gminy połączone ze sobą o milę i półtory, były też i gminy jednéj wsi na dwie narodowości podzielone, i każda z nich o milę lub daléj do innych wsi przyłączona; były też i gminy takie, które dopiero we wieczór ostatni przed wyborami dostały zawiadomienie, że wybierać mają, słowem, nic nie zaniedbano ze strony nam przeciwnéj, i owszem w wykrętach starano się przewyższyć jeszcze postępowanie w Księstwie na linii demorkacyjnéj oparte. Zaraza łatwo przyjść mogła, gdyż tylko przez granicę, ale nie przez granicę Niemiec, tylko Powiatu.

W powiecie Świeckim mieli Niemcy 35 głosów więcéj niż Polacy, w Chojnickim Polacy i Niemcy katolicy razem przewyższali 10 głosami Niemców reakcyonistów. Zatem partya nam przeciwna mając 25 głosów wyższość, z łatwością przeprowadziła na deputowanych: nadleśniczego królewskiego Bocka z Lindenbusza, i nadradzcę rejencyjnego Osterata z Gdańska: niestety! obadwa silne filary reakcyi.

POLKA!

Piękna jak gwiazda idzie dziewica,
Mierzy swe kroki w czarnym ubiorze,
Łzami zalewa piękne swe lica,
Bielsze nad lilie, cudne jak zorze.

Któż jest ta piękna? cóż jest powodem,
Że czyste łezki tak w żalu roni?
Czy ona płacze za swoim rodem,
Czyli dla tego żałobą się słoni?

Może rodziców zgon opłakuje,
Może kochanka przeklina zdradę,
Lub kogo z krewnych gorszko żałuje,
Co dawał w życiu jéj dobrą radę.

O! nieodgadłeś luby mój bracie
Żałoby sukien smutku przyczynę,
O jakże mało Polaków znacie,
Ileż mniéj jeszcze Polską dziewczynę!

Ona dla tego w żałobie chodzi,
Boleści serca Ojczyzna powodem,
Z nas nikt jéj smutku już nieosłodzi,
Bo ona płacze nad swoim narodem!

Każda z onych Polek rzuca swe stroje,
Każda z nich czarną sukienkę nosi,
Każda porzuca zabawy swoje,
Czystemi łzami twarzyczkę rosi! J. Ł.

W Drukarni J. Gółkowskiego.